Opłata pocztowa ryczałtowana.

Rok II. Nr. 10.

ECHA LEŚNE

POPULARNE PISMO LEŚNE.

Miesięcznik, wydawany przez Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Foksal 14 m. 2, telefon 3-60.

WARSZAWA. PAŹDZIERNIK 1925 r.

Od Redakcji.

Rozpisany przez Redakcję Ech Leśnych konkurs na artykuł z dziedziny hodowli lub ochrony lasów, został rozstrzygnięty. Z nadesłanych dziesięciu prac, większością głosów przyznano:

I w nagrodę w sumie 100 złotych pracy p. t. „Zielona gawęda", której autorem po otwarciu kopert okazał się p. Jerzy Karpiński.

II nagrodę w sumie 75 złotych przyznano pracy p. t. „Szkody wyrządzane lasom przez chwasty, przegląd najwięcej szkodliwych i walka z nimi", której autorem jest p. Stanisław Leszczyński.

III nagrodę w sumie 50 złotych przyznano pracy p. t. „Zbiór nasion drzew leśnych", której autorem jest p. Walerjan Dakowski.

Prace nienagrodzone są do odebrania w Redakcji Ech Leśnych.

Poznawanie drzew.

Lipa.

Należy do drzew pierwszej wielkości. Młode gałązki okrywa kora gładka czerwonawa, starsze pnie szaro - brunatna, chropowata i popękana.

Liście sercowato-okrągławe, spiczaste, na powierzchni górnej zielone bledsze na dolnej, omszone w kątach żeberek i żyłek.

Kwitnie w lipcu, a czasem już w końcu czerwca. Kwiaty na szypułce skupione o koronie i kielichu żółtawym.

Owoce w formie orzeszków twardych dojrzewają w październiku.

Drewno lekkie i miękkie wyrabia się gładko, wskutek czego bardzo poszukiwane przez snycerzy. W okolicach pozbawionych drzew iglastych budują z drewna lipowego domy.

Z kory młodych drzew wyrabiają łyko, służące do wyrobu łapci. Z węgla robiono farbę i używano do wyrobu prochu strzelniczego.

Liście służą na paszę dla bydła.

Kwiaty używają na lekarstwo.

Wiek drzewa dochodzi do tysiąca lat.

W drzewostanach czystych nie występuje.

Topola nadwiślańska.

Drzewo pierwszej wielkości, którego korzenie boczne szeroko rozrastają się, zaś serdeczny głęboko w ziemię wchodzi.

Strzała prosta, gałęzie rozłożyste. Kora na gałęziach i młodych strzałach zielona, gładka, na starszych pniach popękana.

Liście naprzemianległe, trójkątne, górna powierzchnia zielona lśniąca, dolna bledsza, ogonek cokolwiek spłaszczony.

Kwiaty przed liśćmi w marcu lub kwietniu wychodzą z pączków, kotki męskie brunatnawe, pod łuszczkami kotek żeńskich okrągławe torebki dojrzewają w maju; nasiona okryte wełną błyszczącą, białą i lekką.

Drewno białe, miękkie, używane do wyrobu czółen i na sprzęty domowe.

Liście dają dobrą paszę zimową dla owiec.

Kora służy do garbowania skór safjanowych.

Z pączków wyrabiają pomadę do włosów oraz maść używaną w medycynie

Rośnie nad brzegami wielkich rzek, jak n. p. Wisłą, Narwią, Niemnem przyczyniając się w dużym stopniu do umocnienia brzegów tych rzek.

Osika.

Również zaliczona do drzew pierwszej wielkości. Kora na młodych gałązkach koloru siwego, gładka, na starszych pniach ciemnosiwa wpadająca nawet w kolor czarny, mocno popękana.

Korzenie szeroko rozchodzą się w ziemi i wydają odrośla.

Liście okrągławo - jajowate, ząbkowane w młodości nieco owłosione, później gładkie, górna powierzchnia zielona, dolna bledsza. Ogonek od liścia dłuższy, spłaszczony, jest powodem trwania ciągłego ruchu liści od powiewu.

Pączki liściowe są cieńsze od kwiatowych, z których w marcu lub w początkach kwietnia rozwijają się kotki kwiatowe.

W końcu maja dojrzewa nasienie okryte lśniącą wełną.

Drewno białe i lekkie posiada bardzo małą wartość opałową natomiast poszukiwane do wyrobu zapałek, gontów itd.

W drzewostanach czystych nie występuje, lecz sporadycznie lub kępami szczególniej na gruntach wilgotnych.

Akacja.

Drzewo trzeciorzędnej wielkości o strzale prostej okrytej w młodości korą gładką, w starszym wieku popękaną, koloru brunatnego. Liście nieparzysto-pierzaste.

Kwiaty białe w zwisłe grona zebrane silnie pachnące.

Drewno żółtawe, twarde i kruche, posiada znaczną siłę opałową, a dla szybkiego wzrostu w latach powojennych bardzo poszukiwane dla zadrzewienia nadmiernych wyrębów.

Liście dają dobrą paszę dla bydła, a kwiaty wiele miodu znanego pod nazwą akacjowego, różniącego się kolorem i smakiem od miodu zwykłego.

Kasztan zwyczajny (dziki).

Zaliczamy do drzew średniej wielkości, o rozłożystej koronie wykształca liście obszerne, ogonkowe, dłoniaste o 5 lub 7 listkach lancetowatych lub przewrotnie jajowatych, u dołu klinowato zwężonych, nieco pomarszczonych, nierównych; środkowy listek największy, boczne coraz mniejsze, wszystkie spodem gładkie.

Kwitnie w końcu maja i początkach czerwca. Kwiaty białe — cokolwiek czerwonawe, zebrane w wierzchołkowe bukiety o koronie pięciołatkowej.

Kulista torebka skórkowata, najeżona kolcami mieści w sobie zwykle jedno ziarno, brunatne, gładkie, w smaku gorzko-ściągającym, dojrzewa w październiku.

Drewno miękkie i kruche. W lasach hodują kasztany dzikie dla owoców będących karmą dla zwierzyny, pozatem dla obsadzenia dróg. Dopiero wojna światowa wykazała użyteczność owoców kasztana dzikiego, będącego już nietylko karmą dla inwentarza domowego, lecz niemniej w dniach głodu zużywanych jako składowa część chleba powszedniego, oraz zastosowania w przemyśle krochmalniczym i spirytusowym.

X.

JAN JERZY KARPIŃSKI.

Zielona gawęda.

—Tak, — mówił Purta — źle w szkołach bez lasu, ale i w lesie źle bez szkoły. Siedziałem ja w tym obchodzie przez lat szesnaście, znałem w nim każdy kącik, każde drzewo, — zdawało mi się, że przed moim okiem nic się nie skryje, że ucho moje słyszy, jak pączki pękają na wiosnę na tych o, sosnach, — a jak powróciełm z kursów, to i lasum nie mógł poznać: ten sam, myślę, i nie ten sam; to samo w nim, co było, i nie to samo. Głowa zmądrzała, oko bystrzej patrzy, i lepiej mi w tym lesie, bo zacząłem go lepiej rozumieć i więcej w nim widzieć, niż widziałem. Zdaje mi się teraz, że i ja lasom milszy... Pan praktykant to rok dopiero w szkołach, a choć w lasach nie służył, i to już różne rzeczy leśne prawdziwie wytłumaczyć umie: — co szkoła, to szkoła... Pójdziem do 108-go, do zagai, to tam zbierze Pan trochę leśnych owadów, a przy tej okazji, to i ja coś nie coś pokażę.

Szli, rozmawiając o szkołach i nauce.

— To i tu już jest mniszka [1]) — wykrzyknął nagle Purta, schylając się ku ziemi.

---

[1]) Brudnica mniszka — motyl z rodziny prządek. Przednia para skrzydeł, złożonych daszkowato w stanie spokoju nad tylną, jest koloru białego z czarnemi gzygzakowatemi linjami; tylna koloru brudno-białawego. Odwłok (brzuszek) biały i różowy z czarnemi plamkami. Różki (wąsiki) u samca grzebykowato-pierzaste; u samicy — nitkowate. Samica posiada na końcu odwłoka t. zw. pokładzisko, długi ruchomy wysuwalny wyrostek, zapomocą którego składa jajka w szczeliny kory. Długość siedzącej ćmy trochę większa, jak połowa zapałki. Pojawiają się w lipcu i spotykać je można do października, Samce latają dużo we dnie i w nocy; samice mało i tylko w nocy. Gąsienica szaro-żółto-zielona z czarnemi plamami. Na grzbiecie 6 rzędów szaro owłosionych niebieskich i czerwonych brodawek. Żerują na sosnach, świerkach, modrzewiach i różnych liściastych, a nawet krzewach i chwastach leśnych (np. czarna jagoda). Poczwarka

— Cóż to Purta na drodze mniszki szuka? — zapytał Olszewski, praktykant,—gdy tymczasem Purta schylony wybierał z kolei na dukcie karbowane czarno-zielonkawe grudki.

— A tak, — odrzekł — na drodze, bo inaczej z drabiną musiałbym chodzić i wypatrywać na tych masztowych sosnach. Ale, widzi Pan, tu jest i barczatka [2]), bo grudki małe i duże — to mówiąc, ukazał Olszewskiemu na dłoni kilka mniejszych i większych grudek kału gąsienic. — A jak są te dwie, to jest napewno i strzygonia [3]), — zaraz muszę zameldować w leśnictwie; przeszły ze 120-go. Mało jej już tam, ale jest. W zeszłym roku mieliśmy z nią kłopot. Jekeśmy zaczęli zakładać pierścienie lepowe, to nic a nic nie rozumiałem, co z tego ma być. Leśnictwo dostało lep, równaliśmy lekko ośnikami korę dookoła pni wąskiemi paskami w miejscach, gdzie miały być pierścienie, co wyglądało tak, jakbyśmy znaczyli nasienniki na zrębie, i smarowaliśmy te miejsca lepem. Jak tylko pierścienie były nałożone, to ni stąd ni zowąd zaczęły się pod niemi gromadzić gąsienice. Gnietliśmy to bez litości. Z robotą nie śpieszyliśmy, tak, że nie pod jednym pierścieniem siedziały i po 3 dni, — aż wdarła się zaraza. Wisiały potem po wszystkich krzakach na jednej nodze brzucha, wdół głową i tyłem, a we środku takiego trupa to była zgnilizna, jak w niezalężonem jaju. A much, a os drobnych kręciło się koło tego, — aż strach... Wszystkie one, jak później objaśnił

---

brunatno-czarna, silnie połyskująca, pokryta białawemi włoskami, spoczywa w szczelinach kory, w igłach, na krzakach, wśród luźno naprzędzonych nitek (nazwa rodziny - prządki — stąd pochodzi, że gąsienice przed przepoczwarzeniem się przędą mniej lub więcej szczelny t. zw. oprzęd, albo kokon). Po 3 tygodniach wylęga się z poczwarki ćma, pokarmu żadnego nie przyjmuje i żyje do 10 dni. Jajka wielkości ziarnek maku, brudno - żółte, spoczywają w szczelinkach kory od sierpnia — września do kwietnia, i młode, rozwinięte w jajku już w jesieni, gąsieniczki zimują w skorupkach. Mniszka jest jednym z wyróżniających się szkodników lasów iglastych. Szkody wyrządzane przez zjadanie igieł potęgują się jeszcze dzięki temu, że gąsienice gryzą bardzo nieekonomicznie, i więcej nieraz podgryzionych tylko igieł spada na ziemię, niż zostaje zjedzone.

2) Barczatka sosnówka - prządka. Przednia para skrzydeł, także daszkowato złożonych w stanie spoczynku nad tylną, jasno - brunatną (rzadziej szara) z białą plamką pośrodku. Tylna para i odwłok — brunatne. Różki, jak u mniszki. Pojawia się w czerwcu i w lipcu; pokarmu nie przyjmuje. Lata, jak mniszka. Długość siedzącej ćmy — trochę lepiej, jak trzy czwarte części zapałki. Gąsienica duża szaro - brunatna, krótko owłosiona, z czarnemi kreskami i popielatemi pasami po bokach ciała. Na grzbiecie, zaraz od głowy, dwie czarno - granatowe ładne plamy. Żerują na sosnach. Poczwarka czarno - brunatna, czasami jakby przysypana niebieskawym pyłkiem, spoczywa w szczelnym szarym oprzędzie w szczelinach kory lub w igłach. Ćmy wylęgają się po 3—4 tygodniach. Jajka, z początku zielonkawo - niebieskie, później szare, wielkości ziarnek prosa, bywają składane kupkami na korę pni. Gąsienice wylęgają się w sierpniu i ogryzają igły do połowy października. Z nastaniem chłodów spełzają z drzew na ziemię, chowają się w ściółkę i zimują. Gdy nastaną pierwsze ciepłe dni na wiosnę, budzą się, wchodzą z powrotem na drzewa i żerują do połowy maja. Barczatka — także bardzo niebezpieczny szkodnik lasów iglastych.

3) Strzygonia chojnówka — motyl z rodziny sówek (siedząca ćma z głowy ma podobieństwo do sowy — stąd ta nazwa). Przednia para daszkowato złożo-

nas Pan leśniczy, składały swe jaja pod skórę tych gąsienic, a która z gąsienic zdążyła przeobrazić się w poczwarkę, to i tak pociechy z niej nie było, bo, zamiast pstro-białej ćmy z czerwonym brzuszkiem, wylęgała się z niej jaka mucha, albo osa. A i kukułki miały bal [4])! Pomogło to nam wszystko lepiej, niż co innego, i dopiero zrozumiałem sens całej roboty przy pierścieniach: — raz, żeśmy mogli gnieść to bez liczby,— drugie, że w takich gromadach pod pierścieniami łatwo pojawiała się zarza i przenosiła się coraz dalej na cały las, — a trzecie, że muchy i te osy (gąsieniczniki i różne inne błonkówki, jak je nazywali na kursach) miały śród nich używanie, i mogły się lęc masami. To też nalęgło się tego tyle, że nie dają w tym roku być zdrową jednej gąsienicy: — co jaką gąsienicę rozgnieść, to w trzewiach ma robactwo wylęgłe z jaj muchy, albo błonkówki... Zarazę, o której mówiłem, jak się dowiedziałem później, nazywali kryształikową... Ale skąd się to tu wzięło teraz w 104-ym?.. Była tam z mniszką i barczatka i strzygonia, ale obie wyszły źle na sąsiedztwie z nią, bo i ich gąsienice zniszczyły pasorzyty [5]). W tym roku sadziliśmy sztobry bzu czarnego po całym lesie, bo słodycz z jego kwiatków lubią te błonkówki i muchy, i na tych kwiatkach, a także na kwiatkach różnych roślin baldaszkowatych, jak naprzykład, dzika marchew, znajdują dla siebie pożywienie. Jak będzie w lesie czarny bez, to i one trzymać się będą lasu i niszczyć, co się gdzie pojawi... Zbieraliśmy potem same ćmy, co się zdrowo wylęgły, — samice z brzuszkiem nabitym jajkami, jak makownik makiem, ale było tego już niewiele.

Tej wiosny tośmy znowu chlapali wapnem kupki młodych, świeżo wylężonych gąsieniczek na pniach, lusterka, jak je nazywają, bo taka kupka wygrzewających się na słońcu gąsieniczek błyszczy, jak kawałek szkła [6])... A to skaranie boskie z temi szczypawkami,.. — byłbym cię,

---

nych skrzydeł czerwono-szaro-brunatna z 2 żółtemi plamkami na każdym skrzydle. Tylne skrzydła szare. Różki nitkowate, — u samca cokolwiek piłkowane. Pojawia się w marcu i lata w czerwcu. Pokarm, w postaci nektaru kwiatów i wody, przyjmuje; lata w nocy. Długość siedzącej ćmy — trochę mniej, niż połowa zapałki. Gąsienica zupełnie naga, zielona z 5-ma białemi podłużnemi prążkami. Żeruje na sosnach. Poczwarka brunatna zimuje w ściółce i w ziemi. Samica składa jajka na młode igły. Gąsienice wylęgają się w maju i gryzą igły do sierpnia. Dorosłe gąsienice spuszczają się na pajęczych nitkach wprost z gałęzi na ziemię i tam przepoczwarzają się. Poczwarka zimuje. Bardzo niebezpieczny wróg lasów sosnowych.

[4]) Żaden inny ptak prócz kukułki nie zjada owłosionych gąsienic. Tępią one ogromne ilości gąsienic mniszki.

[5]) W celu zwalczania barczatki należy zakładać pierścienie lepowe bardzo wczesną wiosną, by wstrzymywać i niszczyć wędrujące z ziemi po pniu do igieł przebudzone na wiosnę gąsienice. Strzygonię najlepiej zwalczać, przyjmując na pastwę do lasu świnie (także drób), które, ryjąc ziemię, zjadają zimujące poczwarki, a także zgrabiając w kopce ściółkę. Wylęgnięte ćmy nie mogą wygrzebać się ze ściółki i giną; Dużo poczwarek pleśnieje w kopcu, dużo dusi się lub uszkadza. W maju ściółkę rozrzuca się spowrotem.

[6]) Gąsienice mniszki po wyjściu z jaj na wiosnę siedzą nieruchomo kup-

biedactwo, rozdeptał — mówił dalej do siebie Purta, wypuszczając z pod buta dużego złocisto-zielonego tęcznika [7]. — Skoroście i wy tu już przyszły, to i nam lżej będzie... — mruczał.

— Po czemże to Purta poznał, że ma być lżej? — spytał Olszewski.

— A to pan nie wie, że te szczypawki, to, jak wilk w stadzie owiec, takie spustoszenia robią pomiędzy temi gąsienicami na drzewach i na ziemi?... Czego nie zrobi człowiek, zaraza, muchy i błonkówki, to zrobią one... I was tu jeszcze licho nosi — wykrzyknął znowu Purta, machnąwszy prawicą i złapawszy między palce jakiegoś motylka.—Was by nazywać paprochami, a nie poprochami, bo wyglądacie, jak popaprane... — to mówiąc, podał Olszewskiemu poprocha cetyniaka [8]. Naniszczyły [9] one i nagryzły igiełek na tych sosnach zeszłego lata, ale nie wyszło im to na zdrowie, i w tym roku spokój, — gdzie niegdzie pokazywały się tylko: dogodziłyż im te małe muszki i błonkówki...

Purta schylił się znowu i wyjął z kolei chrząszcza z długim ryjkiem. — Ma pan szeliniaka... To ten większy...

— A skądże Purta wie, że większy? Może mniejszy.... — mówił Olszewski.

— Skąd?.. Bo to mniejszy siedziałby w kolei?.. Dawnoby na skrzydłach wyfrunął, jakby nie mógł radzić inaczej. To ten niedołęga tylko nosi skrzydła od parady, a gramoli się na piechotę. Dzisiaj, po kursach, to i ja o tem wiem [10]. Łapiemy je w kulturach co roku. I to

---

kami (t. zw. lusterka) na korze nieraz przez kilka dni. Ma to miejsce szczególnie przy chłodnej pogodzie.

[7]) Tęcznik - liszkojad — piękna szczypawka o złocisto - zielonych, metalicznie błyszczących i mieniących się kolorach. Tęcznik, jak wszystkie szczypawki (wszystkie są drapieżne), jest w lesie bardzo pożytecznym chrząszczem, niszczącym w bardzo dużych ilościach gąsienice i poczwarki mniszki i innych szkodliwych motyli.

[8]) Z rodziny miernikowców. W stanie spoczynku trzyma skrzydła nawpół złożone do góry, nawpół odchylone. Samica wygląda pstro: — czarny z białemi i żółtawemi plamami. Samica żółto-brunatna z czarniawo-szarym rysunkiem na obu parach skrzydeł. Różki samca grzebykowate, — samicy nitkowate. Pojawia się w maju i w czerwcu. Lata (szczególnie bardzo ruchliwe samce) we dnie i w nocy. Pokarm przyjmuje. Prawie 2 razy mniejszy od mniszki. Gąsienica cienka, naga, zielona z 5-ma białawemi podłużnemi linjami. Żeruje na sosnach. Poczwarka zielonkawo-bura w ściółce i w ziemi. Samica składa jajka na igłach partjami w czerwcu, a w lipcu wylęgają się gąsienice i żerują do listopada. Gąsienice dorosłe spuszczają się na nitkach na ziemię i przeobrażają się w poczwarki. Poczwarka zimuje. Groźny szkodnik lasu. Zwalczanie — jak strzygoni.

[9]) Gąsienice poprocha, jak i wszystkich innych miernikowców, nie posiadają nóg brzusznych, dzięki czemu nie pełzają, jak inne gąsienice, a poruszają się, wykonywując charakterystyczne ruchy, jakby mierzenia cyrklem (stąd nazwa rodziny). NB. Rozstaw na stole kciuk (pierwszy palec) i wskazujący palec prawej ręki, potem zbliż pierwszy do drugiego, znowu wskazujący przesuń dalej, znowu zbliż kciuk i t. d., a będziesz miał obraz poruszania się gąsienicy poprocha. To ją różni od prawie jednakowo ubarwionej, choć dużo większej, gąsienicy strzygoni.

[10]) Rozróżniamy najpospolitsze u nas 2 gatunki szeliniaka, chrząszczy

takie głupie, że daje się łapać na te świeże łupki i krąglaki porozkładane w kulturach... Co się łupkę podniesie, to pod nią tego nieraz, że i ćwierć butelki się zbierze. Ano, smakuje im w chłodku [11]) świeża kora na łupce, to płacą za ten apetyt swoją skórą. A na szkółki to idą. Nieraz, jak się obejdzie rowek izolacyjny dookoła szkółki, to także nabierze się do butelki, że w garśćby było co wziąć. Nie wiedziałem i ja kiedyś, na co te prostopadłe ścianki w takim rowku, — a to właśnie dlatego, żeby tym szelmom trudniej było wygramolić się z niego...

Tak gwarząc, zeszli z duktu w las, by skrócić drogę na kultury. Z suchego czubka dębu, który królował śród sosen, rozlegały się dźwięki spóźnionej pieśni drozda.

— A wie pan, kogo on tak wydziwia na tej gałęzi? — spytał Purta Olszewskiego.

— No?... —

— A niech Pan słucha, ...o ... zaraz zacznie... — i w takt pieśni drozda zaśpiewał.

Kita lis! Kita lis! Kita lis!... Kuu-rę zjadł! Kuurę zjadł! Kuu-rę zjadł!..

Mam pieska pstrego, poszczuję go: huź go! huź go! huź go!...

Olszewski się zaśmiał, i szli dalej, a z czubka dębu dolatywało coraz ciszej: huź go! huź go! huź go!...

— Nacięły wam pędów, nacięły.... — mruczał Purta pieszczotliwie do sosen, spoglądając na cetynę [12]) wkoło po mchu.

— To Purta mówi, że spaliliście z pułapek ze 2 litry cetyńców tej wiosny?... —

— A tak, — w marcu latały koło ściętych sosen, jak komary koło łani, a jakżeśmy niedawno korowali pułapki i korę palili, to strzelało w ogniu, jakby kapiszonów kto wsypał, — a na sosenkach to i żywego miejsca nie było, tak je oblepiły swojemi chodnikami [13]). Zostawialiśmy

---

z rodziny ryjkowców, albo słoników (głowa wyciągnięta w ryj): — większego i mniejszego. Różnią się głównie wielkością. Większy lata krótki tylko czas i bardzo niewytrzymale w pierwszym roku po wylęgnięciu; później (żyje do 3 lat) tylko chodzi. Mniejszy lata bardzo wysoko: można go nawet spotkać żerującego w koronie starej sosny. Larwy ich żerują prawie przez 2 lata w nieokorowanych pniakach drzew iglastych. Bardzo niebezpieczny w szkółkach i kulturach sam chrząszcz: — objada korę z pędów i gałązek.

11) Szeliniaki nie znoszą gorąca, dlatego też chętnie zbierają się pod klocami, łupkami, w rowach, t. j. tam, gdzie panuje chłód.

12) Kornik cetyniec większy i cet. mniejszy po wylęgnięciu się (i później po złożeniu jaj) wżerają się w pędy w koronach starych drzew i zjadają miąższ. Z czasem wiatr obłamuje pusty wewnątrz pęd. Obcięte (jak mówią) w ten sposób pędy nazywamy cetyną (stąd nazwa korników).

13) Walczy się z cetyńcami zapomocą wykładania t. zw. drzew pułapkowych. Przed rójką (wylot wiosenny), w końcu stycznia ścina się sosny i pozostawia w korze. Korniki opadają je (bo wolą takie przewiędnięte drzewa, niż zupełnie zdrowe), wgryzają się pod korę (wybierają miejsca z grubszą korą) i zakładają

niektóre sosny z koronami tak, jak były spuszczane, by na grubszych gałęziach i wierzchołkach było miejsce dla mniejszego. To też i one oklamrowały [14]) je doskonale. Najmniej ze 2 litry poszło tego wszystkiego w ogień.

Szli przez starodrzew mieszany. Sosny, jodła, dąb, buki gdzie niegdzie, świerk i olchy nad rzeczułką wyglądały majestatycznie.

— A, rzeczywiście, nastrzygły tego, nastrzygły: — i to nawet ze świerków, jodeł... — mówił Olszewski, podnosząc z ziemi garść obciętych prętów świerkowych i jodłowych.

Purta uśmiechnął się. — To inny cetyniec — czworonożny, panie praktykancie... wiewiórka...

— Wiewiórka!? —

— A tak. Nie miały tej zimy żadnych nasionek, to strzygły, jak cetyniec, pędy na świerkach i jodle, zjadając pączki. A nie wszystkie jednako im smakowały i jak miały gdzie poddostatkiem kwiatowych, to innych nie ruszyły, — i szyszek przez to w tym roku mało będzie. Niech się Pan przekona — w pędzie sosny jest dziurka, gdzie siedział cetyniec i gryzł drewno, a tu obcięte równo, przy pączkach, a pączki zjedzone. Wiewiórki!.. Nastrzelałem ja ich tej zimy z polecenia leśnictwa, boby nam wszystkie pączki poobjadały. I na sosnach gryzły, tylko tam inaczej: — gałązek nie strzygły, bo grubsze, a obcinały same pączki i wyłuskiwały same igiełki, jak bober z łupiny. O, — gdzie niegdzie do dziś dnia leży cała łupinka pod sosną.

Ozwało się bliskie kra, kra!.. Purta ściągnął strzelbę z ramienia, a wypatrzywszy siedzącą wronę, huknął: zbroczony ptak spadał, trzepocząc się w gałęziach sosny. Purta przyłożył trąbkę do ust i zagrał sygnał, oznajmiający zabicie szkodnika, spojrzał na zegarek, wyjął z kieszeni kurtki książeczkę służbową i zapisał godzinę i minuty strzału. Po spełnieniu powyższych czynności podszedł do wrony, wziął ją w rękę, dobił, a obciąwszy scyzorykiem ogon [15]), rzucił pod krzak.

---

podłużne z zakrzywionym jajkowato korytkiem t. zw. chodniki macierzyste, po bokach których, na prawo i na lewo, wygryzają małe jamki (t. zw. nyże jajowe) i składają w każdą po jednym jajku. Wylęgnięte larwy gryzą od jamki t. zw. chodniki larwowe, a dorósłszy, przeobrażają się w końcach tych chodników w poczwarki. Wylężony z poczwarki cetyniec wygryza okrąkłą dziurkę w korze i wychodzi nazewnątrz. Chodniki larwowe rozchodzą się nakształt promieni wprawo i w lewo od chodnika macierzystego (mowa o cetyńcu większym). Pułapkę koruje się wtedy, gdy wylęgną się larwy. Korę z larwami (są często pod korą także żywe dorosłe cetyńce) pali się zaraz na miejscu.

[14]) Cetyniec mniejszy, w przeciwieństwie do większego, wybiera miejsca z cienką korą, a więc wierzchołki i gałęzie. Chodnik macierzysty zakłada poprzeczny, klamrowaty. Dorosłe larwy przed przepoczwarzeniem wgryzają się głęboko w biel; trzeba więc pilnować rozwoju i korować zawczasu.

[15]) Po ogonie (szczególniej ptaków drapieżnych) lepiej można poznać gatunek zabitego ptaka, niż po nogach. Często się zdarza, że tępi się sporo pta-

— Narobiłyście wy mi porządku w szkółce z wiosną, naorałyście się po grządkach swojemi kilofami — mruczał. — A i tyś dobra w szkółce, — wyrzekł pod adresem trelującej na sęku zięby, — smakują ci czubki sosenek w kapturkach... Jak szelmę chłopaka wziąłem w karby, by kamieniem sidział w szkółce od zorzy rannej do zachodu słońca, nim siewki kapturków nie zrzucą, to i spokój nastał z wronami i ziębami [16]).

Dolatywało kucie dzięcioła.

— Ocho, jest nowy jakiś kandydat na suszkę — trzeba zobaczyć... — rzekł, skręcając w stronę, skąd dolatywał głos kucia.

— Świerk, jakbym wiedział... Pewnie drukuje ci tam kto pod korą. — Podszedł, uważnie przyjrzał się korze i zaopinjował, że to kornik drukarz.

— Po czemże to tak zaraz Purta poznał, że drukarz? — spytał Olszewski.

— A po tych, ot, otworkach... — odparł, wskazując widniejące gdzie niegdzie okrągłe dziurki, jakby od przebicia śrutem. — To jego wentylatory: — żaden inny na świerku ich nie robi [17]). Te dzięcioły to zawsze powiedzą mi o każdym drzewku z robactwem. I on idzie tak samo dobrze na pułapki, jak cetyńce, ale mało go u nas: — nie wykładaliśmy specjalnie. Przy wyróbce użytków przygodnych niszczy go się razem z innemi dużo, bo i opał się koruje, a korę z każdej sztuki osobno zaraz pali. To bardzo dobry sposób na to robactwo, tylko korować trzeba sumiennie i wyrób prowadzić we właściwym czasie, t. j. wtedy, kiedy w tej korze i pod nią rzeczywiście jest coś do palenia.

Schylił się i podniósł rzucony przez Olszewskiego i przydeptany nogą papieros, oderwał kawałek papierowego mundsztuka, przycisnął nim żarzącą się resztkę tytoniu w gilzie, skręcił cały papieros wzdłuż w rolkę, ścisnął ją mocno w palcach i rzucił. Olszewski patrzał na to z uśmiechem.

— Boi się Purta ognia w lesie?.... Nie ma się co tutaj palić. —

---

ków drapieżnych pożytecznych (pustułka, myszołów); po ogonie pozna się więc zawsze i zwróci na to uwagę.

16) Wrony i sójki wyjadają nasienie w szkółce, wyorując je dziobem z ziemi, przyczem rozorywują cały rządek wzdłuż. Zięby najwięcej szkodzą w czasie kiełkowania nasienia, zjadając czubki (liścienie) w kapturkach.

17) Chodniki kornika drukarza — wyraźne, jak gruby druk w książce (stąd nazwa). Na całej długości chodników macierzystych wygryza t. zw. otwory wentylacyjne, — okrągłe nazewnątrz widoczne dziurki (takie same, tylko gęściej uszeregowane, robi kornik ogłodek brzozowiec na brzozach). Jest to gatunek wielożenny. Samiec wygryza w korze obszerną przestrzeń, czyli t. zw. komorę godową. Samic przylatuje zwykle 2 — 3 i każda gryzie swój osobny chodnik macierzysty w górę lub wdół od komory, — całość więc przedstawia t. zw. dwu — lub trójramienny chodnik podłużny.

— Wszystko jedno, — odparł — lepiej, podług przysłowia, i na zimne czasami podmuchać, by się potem bez dmuchania na gorącem nie sparzyć. Jak się pan przyzwyczai niedogaszonego papierosa rzucać na mech, to rzuci pan tak samo potem i na suche trawy w kulturach. Lepiej przyzwyczaić się do porządnego gaszenia papierosa, to będzie się pamiętać i o porządnym zgaszeniu ogniska, przy którym czasem posiedzi się w lesie.

Zatrzymał się i strącił laską hubę, sterczącą nisko na pniu sosny.

— Biedaczysko, — we dwa ognie ją wzięły: i od korzenia i od korony... Widzi pan, tam na sęku wysoko druga ...tylko inna, — dodał półgłosem.

— Inna? — spytał Olszewski.

— Inna. — Ta nisko to huba, od korzenia skaleczonego idą jej nici, a tamta, to żagiew, co się dostała do środka przez złamany kiedyś sęk. Ta zawsze siedzi nisko na sośnie, a tamta wysoko, — a obie jedno warte, — dodał. — Jak tylko mogę kiedy którą dostać, to strącam, by się nasienie niszczyło [18]). —

— No, widzę, że nie darmo Purta jest starszym...: tyle wiedzieć, to rzadko zdarza się. —

— Żeby na kursa jeździli, toby i z inni to samo wiedzieli, jak mają do lasu zamiłowanie. W lesie gajowy powinien być, jak u siebie w podwórzu, powinien nietylko sam znać w nim wszystko, ale i innych pouczać. —

Dochodzili do zagai sosnowych. Nędzne były. Nie tak dawno jeszcze był las liściasty. Dziś sterczały tu i owdzie pniaki niekarczowane śród drzewek. Olszewski usiadł, wyciągnął chustkę i ocierał spoconą twarz. Purta zaś słaniał się od pniaka do pniaka i zawzięcie deptał jakieś żółte kapeluszate bedłki.

— Co to tak Purta tratuje? — spytał Olszewski.

— Opieńki... Nie mało one zgryzły już nam tych zagai. Niemcy zjedli buki, a posadzili sosnę na jej tu zatracenie, bo ją te grzyby gryzą od korzeni po kawałku i gryzą. Cośmy już nie robili...: i rowki izolacyjne kopali, by się grzybnia [19]) pod ziemię nie dostawała z drzewka na drzewko, i zbierali koszami nierozwinięte kapelusze przed rzuceniem nasienia, żeby starczyło naszej mieścinie na całą zimę suszonych, — a cią-

---

[18]) Huba korzeniowa (albo żagiew wieloletnia) poraża korzenie i dolną część strzały. Tam grzyb (ciało owocowe) wyrasta nisko. Żagiew sosnowa poraża pień od złamanego sęka, wysoko zazwyczaj. Ciało owocowe wyrasta wysoko. Oba te grzyby pasorzyty niszczą drewno, wywołując mursz sosny. Niszczyć można przez usuwanie porażonych drzew i strącanie ciał owocowych.

[19]) Grzybnia — to, z czego wyrasta grzyb, t. j. ciało owocowe (poplątane białe kruche nitki).

gle rosną i rosną. Nie byłoby tego, gdyby niemcy przed sadzeniem pniaki i korzenie wykarczowali [20]). Do tego i inne rzeczy się wdały: — niech pan spojrzy, co drzewko, to czubka nie ma, albo skręcony, a niech pan go zerwie, który świeży, tegoroczny, i zajrzy do środka, to gąsienica w nim siedzi, albo poczwarka zwójki sosnówki [21]). Mało tego, co prawda, już w tym roku, bośmy naniszczyli tego dosyć, ale trafia się. Zbieraliśmy te pędy z gąsienicami do wiaderek i palili: — strzelały, jak groch na blasze. —

Olszewski podszedł i zaczął szukać.

— No, to i na lekarstwo teraz tegoby tu trudno znaleść, — rzekł po chwili — nie znać ich roboty w tym roku. — Odnalazł sosenkę sporą z pokrzywionemi i uschniętemi częściowo pędami. — A to co, Purta? — spytał.

Purta poszedł, obejrzał i rzekł. — To co innego. Widzi pan, w tym miejscu, gdzie pęd skrzywiony, to skórka pęknięta i jest szparka. To kochana osika tak przysługuje się sośnie, niczem berberys żytu [22]) To rdza pędów [23]), panie, grzyb, co ma dwu gospodarzy, których objada. Siedzi naprzód na liściach osiki, a jak przeje mu się ten chleb, to przenosi się na sosnę przez nasienie wydane na osice. Jak się sosny mu odechce, to znowu daje nasienie i wędruje na osikę. To też innej rady na niego niema, tylko usuwać osikę, a wtedy sam zginie, bo braknie mu jednego gospodarza, a już ma taką naturę, że na jednym tylko żyć nie może. —

— A tu widzi pan szeliniaka przy robocie: — jakto ryjem wygryza korę na tym pędzie? To mówiąc, wziął chrząszcza w rękę, oderwał głowę od tułowia, rzucił i rzekł: — Twardy jak kamyk, to inaczej z nim nie

---

[20]) Bedłka opieńka jest niewinnym (nawet jadalnym) grzybkiem, rosnąc na starych pniakach i korzeniach drzew liściastych (jako t. zw. roztocz). Może żyć także na żywych korzeniach niektórych drzew, jak sosny i dębu, jako pasorzyt, niszcząc i narażając na uschnięcie te drzewa. Bedłka opieńka ogromnie szkodzi sośnie posadzonej na miejscu, gdzie był las liściasty. Można jej uniknąć, karczując bardzo dokładnie pniaki i korzenie drzew liściastych. Poraża drzewostan kępami. Porażoną kępę izoluje się, okopując rowkiem. Zbiera się także i niszczy niedorozwinięte jeszcze w zupełności kapelusze.

[21]) Maleńki motyl zwójka sosnówka należy do rodziny zwójek (gąsienica zwija nieraz i ściąga nitkami liście, igły, — stąd nazwa). Przednie skrzydła żółto-czerwone ze srebrzystemi paskami, tylne szare. Zjawia się w czerwcu i lipcu. Samica składa jajka po jednym na wierzchołkowe pączki młodych sosenek. Gąsienice wylęgają się w sierpniu i gryzą pączek. Z pączka występuje żywica i tworzy się orzeszek, w którym gąsienica zimuje. Po przezimowaniu gryzie dalej, a pęd, rozwinięty z porażonego pączka, usycha przez co powstają w przyszłości różnego rodzaju zniekształcenia pnia. Przepoczwarza się w pędzie. Zbierać i niszczyć pędy wraz z gąsienicami i poczwarkami, a motylki łapać na światło.

[22]) Na liściach berberysu rozwija się jedno pokolenie grzyba-pasorzyta — rdzy zbożowej. Drugie pokolenie niszczy zboża.

[23]) Grzyb - pasorzyt — rdza pędów sosny. Pędy porażone zbierać i palić; usuwać osikę.

idzie... Odkąd pniaki iglaste korujemy, — coraz ich mniej, bo nie mają się gdzie lęc, a do gołego pniaka, bez kory, nie idą składać jaj.

Olszewski zajął się zbieraniem owadów, a Purta chodził od sosenki do sosenki i wyszukiwał szeliniaków.

— Panie praktykancie, może ten będzie potrzebny... — rzekł, zatrzymając się przy jednej z sosenek. — Widzi pan, jakto ryj wpakował w pęd aż po oczy i źre go, — to smolik, krewniak szeliniaka, co to jego larwy gryzą drewno pod korą sosen i świerków. Smolik, bo toczy smołę z drzewa, aż się z niej nieraz robią strupy [24]). — Ujął go i podał Olszewskiemu. — I jego łapiemy co roku sporo razem z szeliniakami na łupki i krąglaki. —

Ruszyli dalej. Minęli zagaje, przeszli zrąb stary i zatrzymali się przy szkółce sosnowej.

— Ładnie idą, — rzekł Purta patrząc na siewki — coś tylko miejcami je suszy. — Otworzył furtkę, wpuścił Olszewskiego i wszedł sam. Zaczęli się przyglądać. — Czyżby to pędrak?... — rzekł Purta półgłosem, — i zaczął delikatnie rozgrzebywać ziemię, a po pewnym czasie wyciągnął stamtąd długą żółtawo-białą błyszczącą larwę, podobną do kawałka drutu. — Drutowce — mruknął i rozcisnął w palcach. — To larwy tych chrząszczy, któremi się pan tak zachwycał, że umieją, przewrócone na grzbiet, podskakiwać w górę i stanąć na nogi, — sprężyki, jak pan je nazywał. To ich robota tutaj. Niewiele, coprawda, — a na to już nic nie poradzi, że zawsze znajdzie się gdzieś to, co tam niepotrzebne. Można było posiać trochę marchwi na grzędach, toby się do niej zbierały, i wybiłoby się do nogi. —

— Teraz, chwała Bogu! Temu lat pięć tośmy się namartwili ze szkółkami. Jak przyszła jesień, to wszystkie sosnowe były, jak po pożarze, czerwone. Grzyb Lophodermium pinastri, jak nas uczyli na kursach, wywołał osutkę, bo i osuły się igły na wiosnę. Ani rady nie było. Ale odkąd żeśmy zaczęli wapnować szkółki przed siewem, a przynajmniej palić na całej szkółce rozłożony chróst, — to i o osutce nie wiemy nic. Kultury sosnowe w rok potem ściął nam pędrak, bo razem z osutką była rójka chrabąszcza, a chociażeśmy zbierali i niszczyli masami, to do talerzy, w któreśmy sadzili, poszedł, poskładał tam jaja, jako w miejsca ze wzruszoną i miękką ziemią, a larwy zniszczyły nam potem omal nie wszystko. Lepiej było poczekać ten rok z kulturami, a wyszlibyśmy na swoje... —

---

24) Smoliki należą do tej samej rodziny ryjkowców, co szeliniaki. Podobne do nich. Plecy mają tak szerokie, jak złożone skrzydła (szeliniak ma plecy wąskei) i długi okrągły cienki ryjek z różkami osadzonemi pośrodku (szeliniaki mają ryjek płaski, gruby i różki osadzone bliżej czubka). Larwy smolików żyją pod korą drzew iglastych, jak larwy korników. Samce ryjkowce - smoliki gryzą pędy, jak opisano. Ogromnie szkodliwe larwy i dorosłe chrząszcze.

— Teraz jakoś mamy spokój. Przyjdzie jesień, to szkółki sosnowe, jak malowane, — jakby wszystkie igiełki były z hartowanej stali, tak błyszczą fioletowo. — [25])

Olszewski usiadł na brzozowej ławeczce, a Purta, gwarząc, grzebał dalej w ziemi.

Ozwała się trąbka leśniczego: sygnał, gdzie Purta. Olszewski sięgnął po trąbkę i odtrąbił. Purta podniósł się z ziemi i wytarł ręce o trawę.

Wyszli ze szkółki i ruszyli na spotkanie krokiem raźnym, miarowym w takt wciąż dolatującego ich z oddali wołania drozda: Huź go! huź go! huź go!..

O zwierzynie naszych lasów.

Dzik.

Znacznie większy i silniejszy od świni domowej, lecz o budowie mniej ciężkiej, a natomiast mocniejszej i bardziej kościstej. Stożkowatego kształtu głowa, zakończona ryjem w potężne kły, zwane po myśliwsku „szablami", uzbrojonym, czyni go groźnym przeciwnikiem w walce, czy to z człowiekiem, czy też ze zwierzętami.

Nogi krótkie, bardzo silne, zakończone dwoma palcami, z których każdy opatrzony racicą; dwa inne palce umieszczone w tyle nie dosięgają ziemi, są również opatrzone raciczkami. Skórę posiada grubą, o twardej szczecinie, koloru ciemno - szarego wpadającego w czarny. Zupełnie młode mają szczecinę jaśniejszą w ciemne podłużne pręgi.

Wzrok dzik posiada słaby, a natomiast słuch i węch, t. zw. wiatr, ma znakomity.

W gwarze myśliwskiej samiec nazywa się dzikiem, samica: lochą, maciorą, samurą. Młody dzik warchlakiem, a po upływie dwóch do czterech lat wycinkiem, później pojedynkiem, a już od szóstego roku do końca żywota odyńcem.

Po odbytem weselu, co ma miejsce w grudniu, wydaje samica po 18 — 20 tygodniach brzemienności do 12 młodych. Miejsce przybycia potomstwa na świat nazywa się legowiskiem. Legowisko to znajduje się w gąszczach trudnych do przebycia, a wyryte w ziemi i wysłane mchem, liśćmi i gałązkami, nazywa się już barłogiem. W barłogu też przez dzień odpoczywa stado, a dopiero nocą wychodzi na żer, naj-

---

[25]) Taki wygląd szkółki cechuje zdrowotność siewek. (Przypisek autora).

częściej na pobliskie pola obsadzone burakami lub kartoflami, gdzie wyrządzają ogromne szkody.

Dziki żyją towarzysko w stadzie, a wyjątek stanowią starsze odyńce. Podobnie jak świnia domowa, dzik jest zwierzęciem nie gardzącem żadnem pożywieniem i tak dobrze zaspakaja głód pożywieniem roślinnem jak i mięsem, nie gardząc padliną zwierząt.

Żyją u nas w większych lasach i naogół są dość pospolite, a pomimo tego należą już do tak zwanych „wyższych łowów".

Raniony dzik, szczególniej odyniec, staje się niebezpiecznym i nie rzadko jest przyczyną śmierci lub kalectwa człowieka, który raniąc nie miał już czasu go dobić.

X.

Pogadanki gajowego Marcina.

— Już zostawta mnie w spokoju — mówię do kuma Franka przy spotkaniu — nałgaliśta ostatnim razem bez miary o złym duchu, w co ja niechwalący się głupiec święcie uwierzyłem, a puściwszy tę bajdę w świat szeroki, mam dziś z tego powodu urwanie głowy, bo ze wszystkich stron nagabują mię ludziska z żądanie m wyjaśnienia, kto właściwie jest tym duchem, jaki spaceruje po salonach odnowionego gmachu M. R. i D. P.?

Wykręcam się jak mogę i umię, zwalając całą winę na waju i wasz język, ale musita przyznać, że mała to pociecha i nijakie tłumaczenie. A po sprawiedliwości mówiąc to trochę winy jest również i po mojej stronie, bo pomagając sobie fantazją, na chyb traf każdemu z ciekawych poznania ducha, opisywałem go jak mogłem, aż w końcu doszło do tego, że każdy wedle swojej woli i chęci poznał w nim kogoś takiego, kto zdaniem jego najwięcej zalał mu gorącego sadła za skórę. A przecież zdawało mi się, że ja dobrze waju zrozumiałem, iż chcieliśta wskazać na jednego nic dobrego ducha, który niby tam u góry wszystko knoci, a ja, powtarzając wasze słowa, widocznie tak nieudolnie to zrobiłem, że wszystko wyszło na to co jest.

Rzecz to dawno już dowiedziona, że wetknięty w gniazdo os nawet malutki pręcik, nie mówiąc o dużym sękatym kiju, wywołuje reakcję przeciwko śmiałkowi. A chociaż nawet pręcik wetknięto w gniazdo bez żadnej szkodliwej intencji, a jedynie dla przekonania się czy gniazdo zamieszkałe, okoliczność ta nie uchroni śmiałka od wściekłego ataku podrażnionych kijaszkiem mieszkańców gniazda.

Mała pociecha dla mnie z tego, gdy powiadacie, że siostrzan na letniaka nie przyjechał, więc dlatego nie możeta spełnić obietnicy, bliżej ducha opisać i jego fanaberje, jakie już oścą w gardle stoją co rzetelniejszym ludziom. Ja za swoją łatwowierność muszę teraz wysłuchać nie jedno przykre słowo, a kłopotów przecież i tak mi nie brak, bo słuchając waszych gadek o krzywdach gajusowskich, może nawet często rzetelnych i prawdziwych i opisując je w pogadankach naraziłem się na posądzenie umyślnego podsycania niezadowolenia wśród gajowych. Już dziś jaki taki przy spotkaniu zezem na mnie patrzy, a najwięcej tacy, co to radziby bardzo, ażeby stosunki służbowe z przed wojny światowej z powrotem zapanowały. Każde więc odezwanie się a szczególniej takie, jakie budzi wiarę i nadzieję, że wreszcie nadszedł czas, w jakim człowiek przestanie bliźniemu być wlkiem, napełnia ich przerażeniem i obawą, że koniec świata już bliski.

Dlatego też nie miejta do mnie żalu, że nie będę opowiadał dzisiejszej waszej historji, w obawie narażenia się znowu na świeże kłopoty zwłaszcza, że i cała ta historja o tem, że protekcja większe ma znaczenie w M. R. i D. P. od rzeczywistej wartości jednostki, nie jest niczem udowodniona i dlatego bałbym się powtórzyć opowiedziany przykład. Mówta o rzeczach prawdziwych, faktach dowiedzionych, a unikajta domysłów, a wówczas i korzyść będzie większa.

Już aby tylko nie mówta mi o tem, że bajeczki wasze wzięte z życia.

Nie zaprzeczam temu, że 75% gajowych nie ma dotychczas mieszkań i o parę procentów sprzeczać się nie myślę, ale musita przyznać, że i leśniczowie czy nadleśniczowie nie są w lepszem położeniu, a dzisiejszy brak funduszów na ten cel, jeszcze nie tak prędko sprawę mieszkań doprowadzi do porządku. O takich zaś sporadycznych wypadkach, jak ten przykład, przemalowania całego domu kosztem wysokiego skarbu na inny kolor, bo istniejący jakkolwiek świeży, nie podobał się żonie pracownika, jak sami twierdzicie, to nawet wspominać nie wypada, boć chyba z doświadczenia własnego wiecie, że z tą instancją lepiej nie zadzierać jeżeli pragniecie mieć spokój w domu. Radzę więc waju poprawić się i na przyszłość mówić tylko o rzeczach rzetelnych, a będziemy z sobą w zgodzie.

L. T.

Różne.

Współczesny Robinson. Jeden z urzędników leśnych w pobliżu Salzburga, przechodząc przez poruczony swej opiece rewir, zauważył w zaroślach śpiącego mężczyznę.

Nieznany człowiek był nagi, biodra jego okrywał tylko płat skóry zajęczej.

Zdziwiony tem spotkaniem zbliżał się ostrożnie leśnik i już miał ująć przybłędę gdy ogromne psisko powaliło go na ziemię.

Śpiący zbudził się ze snu, odwołał psa i zniknął w gąszczu. W kilkanaście dni potem straż leśna schwytała dziwacznego mieszkańca. Był nim zredukowany urzędnik państwowy, który nie mogąc znaleźć żadnej posady, rozpoczął żywot współczesnego Robinsona.

Całe mienie jego składało się z dużego noża i woreczka soli.

Ubranie i buty zdarły mu się jeszcze w mieście.

Pod wpływem konieczności używał więc Adamowego stroju.

Rozpacz Robinsona nie miała granic. Sprowadzony do urzędu policyjnego, wybuchnął płaczem i zaklinał, aby mu pozwolono prowadzić leśny żywot.

W lesie bowiem znalazł szczęście i przestał dopiero głodować.

Przyroda była bowiem stokroć hojniejsza niż ludzie.

Bór dostarczał mu jagód i grzybów, a od czasu do czasu zdarzyło się smaczne pieczyste z ptaka lub zająca.

Polowanie szło mu z początku trudno, po kilku jednak tygodniach doszedł do takiej wprawy w rzucaniu kamieniem, iż nie odczuwał braku żywności.

Zredukowany urzędnik mieszkał w jaskini, którą usłał mchem i trawami.

Było mu tam wygodnie, a owinięty w mchy nie odczuwał zimnych nocy.

Wiernym przyjacielem odludka był pies, który przybłąkał się do niego w lesie i od tej chwili nie opuszczał go na chwilę.

Pewnego dnia przechadzając się po lesie, usłyszał samotnik w zaroślach żałosne jęki. Poszedł za tym głosem i ujrzał sarnę. Biedne stworzenie miało złamaną nogę. Leśny człowiek zaniósł sarnę do swojej pieczary, złożył kość, obwiązał resztkami swej koszuli i po kilku tygodniach zwierzę wyzdrowiało.

Przywiązało się jednak do człowieka i do psa i nie opuściło już jaskini.

Odtąd wiedli żywot we troje.

Sielankę człowieka, psa i sarny zniszczyła dopiero straż leśna.

Drzewa w wieku tysiącletnim. Po przekroju drzewa, po ilości i grubości słojów można z pewnym prawdopodobieństwem określić wiek drzewa.

Dwa tysiące lat istnienia przypisują drzewu oliwnemu w Meskoutine (Tunis); na dwa tysiące pięćset lat szacują wiek t. zw. drzewa Hipokratesa na wyspie Kos i na tyleż wiek platanu Platona (Ateny), który mierzy 7 metrów w obwodzie.

Ale szacowni ci starcy nie dorównywują ni wiekiem ani powagą zrąbanemu olbrzymowi w Kings River (Kanada). Fachowcy oceniają wiek tego matuzala lasów na 4.000 lat.

Bohaterski pastuszek. Na Rusi Przykarpackiej zaszedł fakt, któremu podobne widuje się tylko na filmie.

Oto, z miasta Munkacza, wyjechał kilka dni temu poranny pociąg pośpieszny, zdążający w kierunku miasta Paszika, z szybkością 60 kilometrów na godzinę. Nagle spostrzegł maszynista, że w pewnej niezbyt wielkiej odległości stoi na torze jakiś chłopczyna i macha kapeluszem. Nie rozumiejąc w pierwszej chwili,

o co chodzi, maszynista dał sygnał gwizdkiem lokomotywy, chłopczyna jednak nie usunął się, lecz wciąż kapeluszem dawał znaki.

Wtedy maszynista zdecydował się zatrzymać pociąg, co było rzeczą niełatwą. Chłopczyna stał do ostatniej chwili na torze i oniemiały ze wzruszenia, wskazał maszyniście ręką opodal pękniętą na długość 60 centymetrów szynę. Gdyby lokomotywa wjechała na to miejsce, musiałoby nastąpić wykolejenie, a skutkiem niego straszna katastrofa z mnóstwem ofiar ludzkich, ponieważ pociąg był przepełniony.

Maszynista dał temu bohaterskiemu pastuszkowi, nazwiskiem Jerzy Czopuczij, wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie, aby go wynagrodzić za przytomność umysłu i odwagę.

W Przedeżu na Kujawach, pod przewodnictwem kol. M. Nagabczyńskiego zawiązał się Komitet budowy pomnika na grobie bohaterów 1863 r., poległych pod Cieplinami. Dnia 23 b. m. odbędzie się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika.

W liczbie pochowanych poległych w bitwie pod Cieplinami dn. 10 lutego 1863 r. stoczonej pod dowództwem Mielęckiego Kazimierza, dowódcy wojskowego Województwa Mazowieckiego znajdował się Erlicki Juljusz lat około 21 liczący, b. wychowaniec korpusu leśnego w Petersburgu, pełniący wówczas służbę w leśnictwie włocławskiem. Był on instruktorem piechoty wyżej wymienionego oddziału powstańczego i w bitwie dn. 10 lutego zginął bohaterską śmiercią. Komitet zwraca się za pośrednictwem „Lasu Polskiego" z prośbą do kolegów, posiadających jakiekolwiek dane o ś. p. Juljuszu Erlickim, lub jego rodzinie, o nadesłanie ich pod adresem kol. M. Nagabczyńskiego w Przedeżu.

ODEZWA.

W związku z zapoczątkowaną akcją, ogłoszoną w „Echach Leśnych" w miesiącu lutym r. b., dotyczącą zbioru szyszek i odsyłki wyłuszczonych nasion do Związku dla zasilenia funduszu na dom dotychczas nic nie wiadomo. Dla rozwiania tych legend, jakie bądź co bądź wywołują zrozumiałe zdziwienie zainteresowanych, byłoby nader pożądane, ażeby ci z czytelników, którzy oddali komukolwiek zebrane na ten cel nasiona, zechcieli uprzejmie powiadomić o tym fakcie Redakcję pisma.

Od Administracji.

Pomimo kilkakrotnych napomnień ze strony Administracji, wielu z prenumeratorów naszego pisma nie uregulowało dotychczas należności za 1924 r., wobec czego tą drogą zmuszona jest Administracja wezwać niżej wymienionych do uregulowania przyjętych na się zobowiązań.

	Zł	gr
Antoniewicz Kazimierz	3	—
Anioł Józef	12	—
Andruszkiewicz Kazimierz	3	—
Alfowicz Stanisław	1	60
Adm. maj. „Rudnia Lwa“	1	—
Broda Władysław	2	—
Burda Stanisław	2	—
Bacza Władysław	3	—
Bielicki Jan	3	—
Bubak Franciszek	2	—
Cieślak Stanisław	1	—
Cieszkowski Stefan	15	—
Cygan M.	3	—
Czapla Stanisław	1	—
Dubak Józef	1	—
Dowhyluk Mikołaj	10	—
Derencz Piotr	24	—
Daukszewicz Jan	3	—
Dajewski Damjan	3	—
Gałka Stanisław	3	—
Grabowski Antoni	3	—
Gotard Władysław	2	—
Górski Henryk	3	—
Jankowski Jan	1	—
Jankowski	1	—
Jamczak Antoni	18	—
Jaklewicz Franciszek	2	—
Księgarnia Babjańska i Rzęcz.	8	10
Kustra Eugenjusz	3	—
Kumosiński Stanisław	1	—
Kuminek Władysław	1	35
Krowiak Ignacy	3	—
Krejcza St.	15	—
Korzeniewski Józef	3	—
Kołbuc Jan	2	—
Kłosiński Piotr	1	35
Kaczor Antoni	1	—
Leśnictwo „Złoty Potok“	2	—
Lachowicz N.	3	—
Łyjak Józef	3	—
Łosiński Władysław	1	—
Miłobędzki Józef	1	—
Mróz Józef	3	—
Moderski Jan	8	—
Milewski Romuald	3	—
Miachciłowicz Wolski	1	—
Melzacki Ignacy	2	—
Marzak Emil	3	—
Majstra Franciszek	3	—
Mackiewicz Jan	3	—
Macierzowski Aleksander	1	—
Niewiadomski Andrzej	1	35
Niemczyk Leon	3	—
Nadleśnictwo Włoszakowice	1	—
Nadleśnictwo Łuninieckie	30	—
Nadleśnictwo Łobodno	13	—
Ostrowski Jan	1	70
Osiński Stanisław	2	—
Odrowąż Pawłowicz Aleks.	3	—
Oczkowski Kasper	3	—
Psonka Jan	3	—
Przerwa Józef	2	—
Przecioska Józef	3	—
Prauszk Leon	3	—
Podsiądlik Augustyn	3	—
Płata Michał	3	—
Piper Jan	3	—
Piotrowicz Józef	1	35
Pietrzyk Franciszek	3	—
Pec W.	3	—
Pawełczyk Stanisław	3	—
Pawełczyk Antoni	3	—
Parchański Jan	2	—
Rynkiewicz Konstanty	3	—
Ruszkowski Leon	3	—
Ruśkiewicz Henryk	3	—
Rosiak Franciszek	3	—
Rek Stefan	1	—
Salamon Rudolf	3	—
Sarnik Maciej	3	—
Siba Jan	3	—
Sipa Aleksander	3	—
Skrzck Józef	3	—
Stankiewicz Feliks	3	—
Stencel Franciszek	3	—
Suchecki Józef	3	—
Swistak Franciszek	1	—
Syrulak Andrzej	3	—
Szalkiewicz Józef	1	35
Szmit Eugenjusz	1	—
Tokarski Tadeusz	3	—
Tomanek Antoni	3	—
Trzaska Franciszek	2	—
Urban K.	3	—
Wojsa Michał	3	—
Waljo Jan	3	—
Zurek Tomasz	1	—
Zołędziowski Franciszek	3	—
Zak Ignacy	2	—
Zieliński Kazimierz	1	—
Zawora Jan	3	—
Zahaczewski Wincenty	3	—

OBWIESZCZENIE.

Do rejestru Spółdzielni R. S. IV 699 Sądu Okręgowego w Warszawie w dniu 26 sierpnia 1925 roku wciągnięto:

„Spółdzielnia Leśników” w Warszawie, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba Spółdzielni w Warszawie, Foksal 14. Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni zadeklarowanymi udziałami i prócz tego dalszą kwotą równającą się dwukrotnej wysokości każdego zadeklarowanego udziału. Przedmiot przedsiębiorstwa stanowi: przyjmowanie do wykonania wszelkich prac z leśnictwem związek mających i poruczanie wykonania tychże członkom Spółdzielni, wykonywanie na zasadach spółdzielczych prawidłowych eksploatacji drzewostanów i innych płodów leśnych, wykonywanie zalesień oraz przyjmowanie i organizowanie zarządów lasów. Wysokość udziału 25 złotych, płatnych jednorazowo przy przystąpieniu do Spółdzielni. Do Zarządu wybrani zostali: Gustaw Chmielewski Lwów, Łyczakowska 27, Władysław Jedliński Warszawa Koszykowa 70, Stefan Różyński Sokule, pow. Żyrardowskiego. Zastępcy: Marjan Nagabczyński, Dziwie, pow. Włocławskiego, Władysław Barański, Warszawa Żabia 5, Jan Tomaka w Siedlcach, b) Pisma przeznaczone do ogłoszeń: „Las Polski” i „Echa Leśne”. Zarząd składa się z 3-ch członków. Oświadczenie woli w imieniu Spółdzielni składają i za Spółdzielnię podpisują dwaj członkowie Zarządu łącznie. W skład Zarządu wchodzi 3-ch zastępców.

Sąd Okręgowy, Wydział IV.

Warszawa, dnia 27 sierpnia 1925 roku.

Prenumerata kwartalna „Ech Leśnych“ w 1925 r. wraz z przesyłką pocztową wynosi 1 zł. 50 gr.

Cena pojedyńczego numeru 55 groszy.

Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa Związku **Józefa Zagórskiego.** Redaktor: **Ludwik Tinz.**

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia“ w Warszawie